

ZNAM

M I E S I Ą C Z N I K

Dotknij mnie

Jak dotyk wzmacnia
układ odpornościowy?
Na czym polega terapia
psychosomatyczna?
Co czują aktorzy, gdy
całują się na scenie?

— s. 4–28

**Olga Boznańska. W jej
pracowni nawet mrówki
były pod ochroną** — s. 44

**Dlaczego feministka
Luce Irigaray wzbudza
tyle kontrowersji?** — s. 56

**Himalaista Leszek
Cichy: Na lodowcu
dobrze się myśli** — s. 68

Ilustracja: Olka Osadzińska

ISSN 0044-488X INDEKS 383716



9 477004 488256

NR 837

CENA 29,99 zł | VAT 8% | LUTY (02) 2025



Do wspólnych rytuałów czytania
Coffeedesk - dobre miejsce z kawą i herbatą



*Kod jest ważny do 15.03.2025r. i nie łączy się z innymi promocjami.



Elżbieta Łapczyńska
redaktorka Tematu Miesiąca

Co czujesz, gdy dotykasz?

WIOSNA 2022 R., SZEŚCIOTYGODNIOWA REZYDENCJA literacka w Czechach. Po raz pierwszy w życiu poczułam głód dotyku. Wielokrotnie wyjeżdżałam na długo bez znajomych czy bliskich, z którymi mogłabym się uściśnąć, usiąść udo przy udzie na kanapie, pomóc im zapiąć koleczyk. Ale tym razem, po jakichś dwóch tygodniach pobytu, gdy przypałał się do mnie kot chętny na głaskanie, dotarło do mnie, że doświadczam czegoś, czego bardzo mi brakowało. Czochrałam, drapałam, ugniałam. Próbowałam napęścić ręce tym dotykiem, jakbym miała nabrać go na zapas. Na szczęście głaskanie było konsensualne, kot nadstawiał przymilnie łebek.

Być może nagle olśnienie nie było jednak przypadkowe, lecz wynikało z mojego wewnętrznego radaru: w tym okresie chłonełam wszelką wiedzę na temat dotyku. Zaczytywałam się w książkach o tym podstawowym i wspólnym wszystkim organizmom sposobie poznawania świata. W żadnym momencie życia zmysł ten nie przestaje działać, jesteśmy nieustannie dotykani i dotykani przez świat – być może dlatego dotyk nazywany jest „matką wszystkich zmysłów”. Odkrywałam tajemnice skóry i receptorów, poznawałam ciekawostki, np. o lanugo, owłosieniu zwiększającym stymulację dotykową płodu, które może powrócić na ciało dorosłej osoby z anoreksją, prawdopodobnie, by uporządkować zaburzoną percepcję granic ciała. Wreszcie wciągały mnie opisy rozwoju mózgu

dzieci niedotykanych (mają one m.in. słabszą pamięć, gorszą odporność, problemy emocjonalne – ale to tylko wierzchołek góry lodowej).

Nie są to tylko naukowe *fun facts*, to kwestie, które wpływają na nasze życie. Choć funkcjonujemy w kulturze, w której dominuje zmysł wzroku, podskórnie przeczuwamy, że dotyk jest czymś ważkim (jak widać, jego znaczenie odbija się również w języku). To pole ryzyka, niepewności, enigmaty. Łatwo bowiem w kontakcie przekroczyć granicę intymności. „Ktoś mnie dotykał i potem cały dzień to rozpamiętuję” – ten przytoczony w *Historiach dotyku* Karola Gromka i Marceliny Obarskiej fenomen jest niepokojąco znajomy. Dlaczego przytulenie na powitanie z jedną osobą jest gestem serdecznym, a powtórzone z inną, pozostaje na skórze jak lepka maź? Co wydarza się między ludźmi w tańcu, w sporcie, podczas gry aktorskiej, czyli tam, gdzie godzimy się na dotyk, że może on też spełznąć w kierunku nadużycia? Ale zdarza się czasem także coś zupełnie przeciwnego: dzięki konsensualnej formie kontaktu ciało w ciało możemy doświadczyć euforii, otworzyć się emocjonalnie, a nawet ozdrowieć.

Mam nadzieję, że dzięki autorom, autorkom i rozmówcom współtworzącym temat tego numeru „Znak” wasze wewnętrzne radary również staną się bardziej wyczulone na haptyczne doświadczenia. Można zacząć od gładzenia naszej przyjemnie chropowatej okładki. — **Z**

SPIS TREŚCI



36 Ten Inny na pierwszej stronie
Anna Mikulska: Po wyborach media porzuciły humanitarną perspektywę



56 Antygona XX-wiecznej filozofii
*Aleksandra Grzemska:
 Luce Irigaray to nietypowa feministka,
 która opiewa różnicę między płciami*



68 Zawsze chcę wejść
*Himalaista Leszek Cichy w rozmowie
 z Pauliną Wilk: Nie lubię
 chodzić po ptaskim*



fot. materiały prasowe / Grzegorz Dąbrowski / Agencja Wyborcza.pl / il. Jagna Wróblewska / fot. Aleksander Lwow/Forum / Agata Standerska / il. Aleksandra Wichowska / fot. Sophie Bassouls/Sygma/Getty

88

ANNA MARCHEWKA

Mocne, kruche, troskliwe

Silaczki, wystawa, którą oglądać można w krakowskiej Kamienicy Hipolitów, odwołuje się do utworu Stefana Żeromskiego. Dokonuje przy tym jednak znaczących przesunięć. Liczba pojedyncza zmienia się w mnogą. Ideowo zorientowanych, „szalonych” kobiet było więcej

TEMAT MIESIĄCA

- 4 Kim jest obcy w mojej skórze**
Maciej Topolski o terapii psychosomatycznej
- 12 Na wyciągnięcie ręki**
Marta Alicja Trzeciak: Nie ma życia bez dotyku
- 20 Poczekaj. O dotyku na scenie**
Koordinatorki intymności Kaja Wesółek-Podziemska i Marta A. Zygadło w rozmowie z Agatą Dąbek



FOTOREPORTAŻ

- 30 Na powierzchni**
Stefan Diller i rośliny z bardzo bliska

SPOŁECZEŃSTWO ŚWIAT

- 36 Ten Inny na pierwszej stronie**
Anna Mikulska

PRZEBŁYSKI

- 44 Smutek mistrzyni**
Katarzyna Bik na Rok Olgi Boznańskiej o radościach, niepokojach i dziwnościach najstojniejszej polskiej malarki

IDEE

- 56 Antygona XX-wiecznej filozofii**
Aleksandra Grzemska
- 63 Miłość wymaga różnicy**
Luce Irigaray w rozmowie z Octave'em Larmagnac-Matheronem

PO SWOJEMU

- 68 Zawsze chcę wejść**
Leszek Cichy w rozmowie z Pauliną Wilk

STACJA: LITERATURA

- 84 Do trzech**
Proza Andrzeja Dybczaka



CHWILA DLA CIEBIE

- 29 Krzyżówka**
Odgadnij Temat Miesiąca numeru marcowego
- 108 Pele-mele**
Poetka Justyna Kulikowska: Myśl dla kolejnych pokoleń? „Tak dużo jest do uczczenia”

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

- 88 Mocne, kruche, troskliwe**
Anna Marchewka
- 96 Calvino: projekt literatura**
Artur Madaliński o włoskim dyrygencie liter



- 103 Co się wydaje: powieści japońskie**

- 104 Nisza dla geniusza**
Michał Przeperski: Konrad Swinarski – kometa, która zgasta za szybko

- 110 Moi, mistrzowie**
Wojciech Bonowicz czyta Jadwigę Stańczakową

- 112 Kadry – znaki szczególne**
Filmowe polecanki Diany Dąbrowskiej

RYSUNKI I FELIETONY

- 19 Ola Szmid**
- 43 Janusz Poniewierski**
- 55 Małgorzata Rejmer**
- 77 Eliza Mórańska-Kmita**
- 95 Bardzo brzydkie rysunki**

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków, tel. (12) 61 99 530, e-mail: miesiecznik@znak.com.pl, www.miesiecznik.znak.com.pl
REDAKCJA: Mateusz Burzyk (redaktor naczelny), Maja Cyroń, Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek-Gabrys, Barbara Matecka;
ZESPÓŁ: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiatkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Dominika Kozłowska, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, Janusz Poniewierski, kard. Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Henryk Woźniakowski; **WSPÓŁPRACA:** Karolina Broda, Elżbieta Łapczyńska, Anna Marchewka;
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Władysław Buchner; **ŁAMANIE:** Ilona Klimek-Gabrys, Karolina Korbut; **FOTOEDYCJA:** Marcin Kapica;
KOREKTA: Barbara Gąsiorowska, Magdalena Wotoszyn-Cępa; **ILUSTRACJE PORTRETOWE:** Agata Nowicka; **NAKŁAD:** 5000 egz.;
PROMOCJA I REKLAMA: tel. (12) 61 99 530, e-mail: miesiecznik@znak.com.pl; **PRENUMERATA I SUBSKRYPCJA:** e-mail: prenumerata@znak.com.pl.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



fot. Szymon Matecki
Ilustracje do tekstu przygotowała
Magdalena Panczakiewicz

Kim jest obcy w mojej skórze

MACIEJ TOPOLSKI

*„Czy pracowałeś wcześniej ze swoją blizną?”
Zaskoczyło mnie to pytanie, konkretniej –
połączenie, w jakie weszły ze sobą słowa:
„praca” i „blizna”. Nie sądziłem, że można
w jakikolwiek sposób pracować przy śladzie,
który od 18 lat znaczył moją głowę i wpływał
na to, jak czułem się w swoim ciele*

A CZUŁEM SIĘ, MÓWIĄC W SKRÓCIE, JAK NIE U SIEBIE. „TAK, POŁÓŻ się na brzuchu. Zobaczmy, jak wygląda sytuacja” – powiedziała Malwina na pierwszym spotkaniu. A ja znów, w myślach, chwytalem się słów: „Sytuacja? Jaka sytuacja?” – jak gdyby słowa przestały odpowiadać realności mojego ciała, jakbym musiał przypomnieć sobie ich znaczenie lub nigdy go nie znał... Wtedy dotknęła mojej blizny, chwyciła ją delikatnie palcami obu rąk jak zastygłą na mokrej jezdni dżdżownicę. Przez mój kręgosłup przeszła fala. Przeniosła mnie ponownie do czasu, którego nie chciałem pamiętać.

Krótką historia blizny

MIAŁEM 16 LAT, KIEDY ZACZĄŁEM TRACIĆ RÓWNOWAGĘ. ŚWIAT PRZECHYLIŁ się na lewą stronę: w trakcie jazdy na rowerze dziwne ciśnienie w kościach, podczas spaceru uchodzące spod stóp płyty chodnikowe, na balkonach, ➤

mostach, tarasach widokowych przyprawiające o zawrót głowy odczucie, że zaraz otworzy się przede mną otchłań. Nikomu nie mówiłem o tych wrażeniach, nauczyłem się nie opowiadać o towarzyszącym mi poczuciu dezorientacji, które miało się tylko pogłębić. Kilka tygodni później przestałem słyszeć. Świat okryła mokra wata, powiedziałem coś głośno do siebie, ale głos dochodził z odległego miejsca, jakby nie z moich ust. Rodzice zaczęli zwracać uwagę, że zdarza mi się odpowiadać zupełnie bez sensu lub nie reagować na prośby, wezwania, pytania. „Hej, pokrój jeszcze... Słyszysz, mówię do ciebie – zobaczyłem przed sobą twarz matki – gdzie jesteś?” Zdecydowali się posłać mnie, po raz pierwszy w mającym się rozpocząć ciągu wizyt, badań, kontroli, do lekarza, który nakazał prześwietlenie ucha. Maszyna przeniknęła w głębi ciała, rozejrzała się, nic nie odnalazła. „Słyszę w nocy gwizd – powiedziałem lekarzowi – głośny gwizd”. Ten popatrzył na mnie zza biurka, przechylił głowę niczym bezwładna lalka, po czym powoli zamknął kartę pacjenta.

Potem moją głowę zaczął obejmować pulsujący ból. Ledwo dawałem radę wstać z łóżka, światło stało się dotkliwe, przestałem czuć się tym, kim byłem jeszcze niedawno – energicznym chłopakiem, który bez wahania przemierza przestrzeń i czas. Któregoś popołudnia szedłem w odwiedziny do kolegi, a kiedy mijałem rząd srebrnych świerków, te nagle wygięły się do samej ziemi. Wiatru nie było, panowało ciche, ciepłe popołudnie, a drzewa przypominały katapulty gotowe wyrzucić w stronę pobliskich bloków ciężkie kamienne pociski i zniszczyć place zabaw, ukwiecone balkony, ustawione w rzędach auta, wywołać wojnę w spokojnym mieście. To wydarzenie przypomniałem sobie w trakcie lektury *Podróży wokół mojej czaszki* Frigyesa Karinthyego. Węgierski pisarz, opisując pierwsze symptomy guza mózgu, z powodu którego miał dwa lata później – po operacji przeprowadzonej przez sławnego szwedzkiego neurochirurga Herberta Olivecronę – umrzeć, wspomina „niewidzialne pociągi” odjeżdżające, czterokrotnie, z miejsca, gdzie nigdy nie kursowały: „Słyszałem agresywny, hałaśliwy, natarczywy dźwięk. Stukot pociągu, tak głośny, że zagłuszał wszelkie rzeczywiste odgłosy – kelner coś mówił, a ja nie słyszałem. Ten dźwięk nie dochodzi z zewnątrz, to pewne, stwierdziłem ze zdziwieniem. I nigdzie nie widzę jego źródła. Ale wobec tego... Pochodzi z wnętrza mojej głowy” (tłum. A. Górecka). Świerki wyginały się do ziemi, grożąc zniszczeniem całego osiedla, ale tylko w mojej głowie, gdzie rósł i przejmował nade mną kontrolę guz mózgu. Konkretnie, jak podaje po łacinie i wielkimi literami szpitalna karta informacyjna: duży guz lewego kąta mostowo-mózdkowego, nerwiak.

Wszystko przyspieszyło. Lewe oko przestało widzieć, trafiłem do neurologiki, która kazała mi stanąć na jednej nodze, podłoga się przechyliła i nagle jutrz leżałem już w szpitalu. Badania, wózek inwalidzki, upał, sala dzielona z jęczącymi z bólu mężczyznami. Którejś nocy jeden z nich zawył i zmarł – nie spałem, słysząc pod skórą przeciągły dźwięk alarmu, podano mi znieczulenie, alarm ucichł, zapłakane oczy mojej mamy, chłód sali operacyjnej, jakieś twarze nade mną, bezczucie. „Otworzyli ci puszkę?” – zapytał kolega z pracy, wskazując na moją głowę. Jak odpowiedzieć na takie pytanie? Czy naprawdę chcesz wiedzieć, że operację przeprowadzało ponad 12 godz. dwóch neurochirurgów, że nacięli skórę, rozpiłowali czaszkę, żeby dostać

się do mózgu, że przez pół doby czułem zimne, pochłaniające, wypełnione deszczem nic, że obudziłem się, nie mogąc się ruszyć, nagi pod szorstkim prześcieradłem, z rurą drażniącą gardło, w bólu, którego nawet nie próbuję opisać, że zapadła mi się lewa strona twarzy, schudłem kilkanaście kilogramów, nie mogłem chodzić, ledwo mówiłem, że mój ojciec topił się w morzu alkoholi, że przyjaciele, kiedy odwiedzili mnie w salce na końcu szpitalnego korytarza, byli przeobrażeni (opuchnięty i w bandażach, musiałem wyglądać potwornie), że to, co niewidzialne, rosnące we wnętrzu mojego ciała, prawie mnie zabiło, że mężczyźni w białych kitlach, kiedy przywrócili mnie do życia, zaczęli traktować moje ciało jak maszynę, maszyna oddycha, maszyna żyje, a więc wszystko w porządku. „Tak, otworzyli – odpowiedziałem z uśmiechem – i wypili przez słomkę”.

Kryzys dotyku

PRZEZ WIELE LAT UCZYŁEM SIĘ przyzwyczajać do wszystkich rodzajów bólu, które pojawiły się po operacji: nawracającego głowy, wykręcającego lewą rękę, napinającego twarzy, skurczającego stóp. Bólu, do którego nie sposób się jednak przyzwyczaić, który pozostawał dla mnie wrogi i niepokojący, a jednocześnie stał się nieodłączną częścią mnie. Nikomu nie pozwalałem dotykać swojej blizny, ze strachu. Bałem się więc tego, że utracę kontrolę zarówno nad swoim ciałem, jak i nad własną narracją. Lekarzom wystarczyło patrzeć na zdjęcia mojej prześwietlonej czaszki. Fryzjerom wiedzieć, czy mogą bez szkody przejechać po bliźnie maszynką. Ukochanym znać

całe moje ciało, lecz tylko fragment historii. W ten sposób trzymałem każdego, a więc i samego siebie, na bezpieczną odległość. Ten sam dystans odnalazłem w *Głodzie. Pamiętniku (mojego) ciała* Roxane Gay: „Latami było tak, że jednocześnie istniałam ja, kobieta, za którą się uważałam, kiedy żyłam we własnej głowie, a także kobieta, która musiała dźwigać moje zbyt ciężkie ciało. Nie były tą samą osobą. Nie mogły nią być, bo inaczej nie przetrwałabym tego wszystkiego” (tłum. A. Dzierzowska). Ten rodzaj dystansu znałem bardzo dobrze, pozwolił mi, podobnie jak amerykańskiej pisarce, przetrwać to wszystko. Całkowitą utratę kontroli nad swoim ciałem, zajęтым najpierw przez nowotwór, który zapoznał mnie z umieraniem, następnie przez maszynię ochrony zdrowia zapisującą swoją opowieść na mojej skórze: setkami igieł wbitych w żyły, dźwiękami maszyn przenikających kości, większymi i mniejszymi rurami wprowadzanymi do gardła, do penisa. Ten dystans był mi potrzebny, żebym mógł żyć w ciele, które doświadczyło przemocy. Przemocy choroby i koniecznej przemocy ochrony zdrowia, która miała chorobę wyleczyć.

Dotyk miał zmniejszyć ten dystans, dopuścić innych do mnie, do własnego ciała, do samotności, w której zamknąłem się przez to doświadczenie, otworzyć mnie na własny ból. Tadeusz Ślawek w eseju *Cienie i rzeczy* stwierdził, że dotykając kogoś, jesteśmy w bliskości, a zarazem obcujemy, to znaczy stajemy się „obcy” dla samych siebie, wyobcowujemy się z pewności nabytej za sprawą utartych schematów, którymi posługujemy się, poznając świat. Słowo „obcować”, jak podpowiada słownik, ma dwa znaczenia: pierwsze niejasne, wręcz dziwaczne („kontaktować się z kimś lub czymś blisko”), drugie ściśle związane z seksualnym wymiarem dotyku („mieć stosunki płciowe”). Ślawek proponuje zaś znaczenie trzecie, problematyzujące sprawę bliskości i stawiające „ja”, poczucie siebie, tożsamość pod znakiem zapytania. Jeśli w dotyku staję się obcy dla siebie, to kim jestem?

Zdaniem amerykańskiej filozofki Karen Barad taka nieokreśloność stanowi klucz do problemu. Innymi słowy: dotykanie staje się podawaniem siebie w wątpliwość. Zmysłową refleksją nad tym, czym „ja” jest i nie jest, czym może być lub nie być. Otwarciem się na inność, na nieskończoną obcość, która potencjalnie zawiera się w „ja”. Dotyk, dodaje Barad, nie jest ani czysty, ani niewinny. Odpowiada za to, co moralnie problematyczne i kłopotliwe, narusza przyjęte normy, różnicuje. Podobnie pisała Anne Carson w tekście *Dirt and Desire* (Brud i pożądanie), uznając dotyk – fizyczny, moralny, emocjonalny, wyobrażeniowy – za najtrudniejszą kwestię, wobec której jako członkowie ludzkich społeczeństw na co dzień stajemy. Najtrudniejszą, ponieważ naruszającą ustalone granice, przekraczającą ściśle wytyczone kategorie, przynoszącą kryzys. Carson, uznana tłumaczka dzieł Sofoklesa, Eurypidesa, Safony, nie bez przyczyny posługuje się w opi-

Dotyk miał zmniejszyć ten dystans,
dopuścić innych do mnie, do własnego
ciała, do samotności, w której
zamknąłem się przez to doświadczenie,
otworzyć mnie na własny ból